

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/publikacje/nie-tylko-o-ksiazkach/138418,Pietno-czasu-prawda-procesu.html>
2022-05-26, 16:37

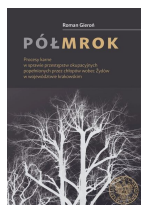
Piętno czasu, prawda procesu

Karanie chłopów za przestępstwa okupacyjne popełnione wobec Żydów w województwie krakowskim. Rozmowa z dr. Romanem Gieroniem z Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Krakowie.

W książce [**Półmrok. Procesy karne w sprawie przestępstw okupacyjnych popełnionych przez chłopów wobec Żydów w województwie krakowskim**](#)

zainteresował się Pan sprawami wszczętymi w latach 1945-1950. Dlaczego nie później?

Dodajmy, że procesami wszczętymi przed sądami szczególnymi i powszechnymi. Początkowo postępowaniami z dekretu sierpniowego zajmowały się powołane do tego specjalne sądy karne. Dopiero pod koniec 1946 r. sprawy te przekazano do właściwości sądownictwa powszechnego, zachowano jednak specjalny tryb postępowania. Tę drugą cezurę czasową wyznaczyłem, kierując się kilkoma przesłankami. Przede wszystkim w 1950 r. wprowadzono generalną reformę zarówno ustroju, jak i struktur sądowych. Tym samym można powiedzieć, że nastąpiło odejście od schematu przyjętego w okresie międzywojennym. Ponadto aż 80 proc. wyroków na podstawie dekretu sierpniowego wydano właśnie do 1950 r. Należy także dodać, że po tej dacie postępowania prowadzone w sprawie przestępstw okupacyjnych utraciły swoje proceduralne odrębności, stanowiące ważny element ich specjalnego charakteru.



Półmrok.
Procesy
karne w
sprawie
przestęps
tw
okupacyj
nych
popełnion
ych przez
chłopów
wobec
Żydów w
województ
wie
krakowski
m

Wspomniany dekret wykorzystywano także w innych sprawach dotyczących okresu okupacji.

Na podstawie tego aktu prawnego karano np. byłych żołnierzy AK uznanych za wrogów reżimu. Wśród skazanych byli także ekstradowani do Polski zbrodniarze wojenni, funkcjonariusze żandarmerii i granatowej policji, konfidenti i agenci gestapo, donosiciele oraz osoby pełniące służbę w niemieckich obozach. Do końca lat siedemdziesiątych na podstawie dekretu sierpniowego skazano w całym kraju kilkanaście tysięcy osób. Ponad 30 proc. stanowili Niemcy, Austriacy i volksdeutsche. Większość oskarżonych posiadała obywatelstwo polskie. Wśród podsądnych byli także wspomniani chłopci biorący udział w obławach lub wydający w ręce okupanta ukrywających się Żydów.

Do dekretu jeszcze wrócimy. Cofnijmy się na chwilę do czasów okupacji. W jakiej mierze w Generalnym Gubernatorstwie obowiązywał przedwojenny porządek prawny?

W GG prawo polskie pozostawało nadal w mocy, o ile nie kolidowało z prawem niemieckim, które – podkreślmy – zawsze miało pierwszeństwo. Przepisy polskie obowiązywały w tzw. sądownictwie nieniemieckim, gdzie sądy apelacyjne, okręgowe i grodzkie orzekały na podstawie prawa obowiązującego w Rzeczypospolitej Polskiej. Jednakże drugim pionem w GG było sądownictwo niemieckie, które odgrywało dominującą rolę. Sądy te orzekały na podstawie prawa niemieckiego obowiązującego w Rzeszy oraz nowych przepisów wprowadzonych przez władze okupacyjne. GG funkcjonowało nie na rzecz swoich „obywateli”, lecz w obronie interesów politycznych i gospodarczych III Rzeszy. Był to podporządkowany państwu niemieckiemu, mający szczególny charakter ustrojowy nowy byt, którym zarządzano totalnie, a w rezultacie eksploatowano zasoby materialne i bezwzględnie wykorzystywano miejscową ludność. Realizacji tego zadania służyło również okupacyjne prawodawstwo niemieckie. Mówimy o swoistej kolonii, w której gwarantem funkcjonowania systemu byli urzędnicy aparatu przymusu, mający rolę dominującą w kreowaniu ładu na obszarze tego *quasi*-państwa.

W książce analizując sytuację na obszarach wiejskich zwraca Pan uwagę na rozluźnienie więzi społecznych, wzrost zachowań dewiacyjnych i rozpowszechnienie zjawiska pospolitego bandytyzmu, do czego doprowadziła polityka okupanta. Jak można porównać tę sytuację do okresu międzywojennego?

Wraz z zajęciem terytorium Polski przez agresorów doszło do załamania aparatu państwowego strzegącego porządku i bezpieczeństwa. Ponadto we wrześniu 1939 r. polskie zakłady karne opuściło około 30 tys. osób. Przez pierwsze miesiące okupacji przestępcy mogli się czuć całkowicie bezkarni. Nie tylko oni, lecz także zwyczajni ludzie dokonywali wówczas licznych kradzieży. Przywłaszczali sobie pozostawione mienie prywatne i państwowe, dobytek uciekinierów i ewakuowanych. Wrzesień 1939 r. i sytuacja panująca w kolejnych miesiącach przyczyniły się do rozpowszechnienia zjawiska

bandytyzmu. Pod wpływem ogromnej liczby przestępstw społeczności wiejskie stawały się coraz bardziej zamknięte. W okresie międzywojennym bandyci we wsiach dopuszczali się zbrodni i napadów wyposażeni głównie w noże i siekiery, natomiast w czasie okupacji ich atrybutem stała się broń palna. Z upływem czasu niemieckie władze okupacyjne zdecydowały o tworzeniu we wsiach oddziałów samoobrony, pewnego rodzaju straży wiejskiej. Nie dziwi, że chłopci służący w tych grupach byli bardzo podejrzliwi wobec wszystkich obcych przybywających do wsi. Kontrolując taką osobę, nie wiedzieli, czy nie mają właśnie do czynienia z członkiem grupy przestępczej lub złodziejem. Wydaje się, że rzutowało to również na postrzeganie Żydów szukających pomocy na wsi. Jednakże pełne rozpoznanie zjawiska bandytyzmu w GG wciąż wymaga badań.

Jakie jeszcze okoliczności wpływały na stosunek do uciekinierów żydowskich?

W 1942 r. przystąpiono do realizacji akcji „Reinhardt”. Wówczas Niemcy na masową skalę rozpoczęli likwidację gett i deportację do obozów zagłady. Tym samym na obszarach wiejskich pojawiła się duża liczba osób poszukujących ratunku. Antysemityzm, upadek zasad moralnych, strach przed donosami, represjami oraz bieda wpływały negatywnie na stosunek do uciekinierów. Pamiętajmy także, że był to moment gwałtownego zintensyfikowania terroru wobec Polaków oraz czas, gdy mieszkańcy wsi doznali konsekwencji niemieckiej polityki ekonomicznej w GG. Wielu odczuwało skutki niedożywienia i wyzysku z powodu zwiększonych kontyngentów. Tym samym warunki ekonomiczne i terror, jaki szerzył okupant, uderzyły pośrednio i bezpośrednio w poszukujących żywności i schronienia. Przede wszystkim czynnikiem, który determinował zachowania wobec szukających wsparcia Żydów, było okupacyjne prawodawstwo. Od października 1941 r. na mocy rozporządzenia Hansa Franka pod groźbą kary śmierci zabroniono udzielania pomocy ludności żydowskiej. Jednakże były jeszcze inne przepisy niemieckie. Na przykład na podstawie rozporządzeń wyższego dowódcy SS i policji w GG Friedricha Krügera z października i listopada 1942 r. sankcje groziły każdemu, kto wiedział o Żydach przebywających poza gettem, a nie doniósł o tym. Od tego roku następuje wzrost przypadków wydawania władzom okupacyjnym ukrywających się Żydów.

Przejdźmy do powojennych rozliczeń. Jaka była historia polskich aktów prawnych, które miały karać zbrodnie popełniane podczas II wojny światowej?

Pierwszy polski akt prawny mający po zakończeniu wojny posłużyć do rozliczenia zbrodni to wydany 30 marca 1943 r. dekret prezydenta Rzeczypospolitej o odpowiedzialności karnej za zbrodnie wojenne. Był to pierwszy w Europie akt prawa wewnętrznego dotyczący karania zbrodniarzy wojennych. Dekret ten miał charakter deklaracyjny, ponieważ rząd RP na uchodźstwie nie mógł w pełni zastosować jego postanowień. Następnie 31 sierpnia 1944 r. PKWN wydał dekret o dość długiej nazwie: o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego. Uchwalenie tego aktu prawnego było motywowane względami prawnokarnymi i politycznymi. To tzw. narzędzie sprawiedliwości posłużyło komunistom do uwierzytelniania i legitymizowania własnych rządów w oczach opinii

publicznej. Sierpniówka miała kreować wizerunek nowej władzy. Po kilku latach wojny zbrodnie okupanta spowodowały w społeczeństwie nasilanie się atmosfery odwetu, dlatego nie cieszące się popularnością władze komunistyczne mogły liczyć na przychylność w kwestii surowego ukarania zbrodniarzy wojennych.

Jaki był poziom legislacyjny dekretu?

Badacze podkreślają, że ten akt prawny był na niskim poziomie legislacyjnym. Między innymi dlatego kilkakrotnie go nowelizowano. Jednakże wady sierpniówki dla nowej władzy stały się zaletami. Sformułowane w dekrete normy umożliwiały ich wykorzystanie przeciwko zbrodniarzom wojennym, kolaborantom i każdej innej grupie podsądnych. Przypomnę, że na podstawie tego aktu prawnego skazywano także patriotów polskich uznanych za wrogów reżimu.

W jaki sposób uzasadniano naruszenie zasady niedziałania prawa wstecz?

Wypowiedzi usprawiedliwiające ustanowienie mocy wstecznej dekretu podkreślały wyjątkowość tej regulacji. Odwoływano się do ochrony praw człowieka i narodowości naruszonych w skali niepoddającej się ocenom klasycznych regulacji prawa karnego. Ponadto część komentatorów uważała, że dyspozycje dekretu jedynie ujęły w syntetyczną prawną całość stany faktyczne, bezprawne i karalne już pod rządami przepisów kodeksowych.

Czy dekret sierpniowy w pewnej mierze nadal obowiązuje?

Tak. Dekret sierpniowy, wielokrotnie nowelizowany, częściowo nadal obowiązuje. W chwili obecnej art. 1 ust. 1 dekretu sierpniowego dotyczący „brania udziału w dokonywaniu zabójstw” ma wciąż moc obowiązującego prawa. Dodajmy też, że przepisy wprowadzające Kodeks karny z 1997 r. zamiast sankcji w postaci kary śmierci wymieniały karę dożywotniego pozbawienia wolności.

Jaką wartość w badaniach nad postawami ludności wiejskiej wobec żydowskich uciekinierów mają przebadane przez Pana materiały? Na co powinni zwracać uwagę badacze analizujący akta procesów z omawianego w książce zbioru?

Przede wszystkim na fakt, że wiedza zawarta w przebadanej dokumentacji sądowej nie daje pełnego obrazu stosunków polsko-żydowskich. Stanowi spojrzenie z punktu widzenia organów ścigania, oskarżonych i sądu. Każdy analizujący te materiały musi być świadomy, że pokazują one pewien wycinek rzeczywistości. Jeżeli przedmiotem badania uczynimy negatywne postawy chłopów, opierając się wyłącznie na tej dokumentacji, to w świetle przeanalizowanych źródeł uzyskamy jedynie część informacji. Osoba, która na czytaniu tych akt się zatrzyma, nie będzie w stanie przedstawić opisywanego zjawiska w sposób pełny, co może prowadzić do zniekształcenia obrazu relacji polsko-żydowskich podczas II wojny światowej. Ponadto należy zauważyć, że materiał ten nosi piętno czasów, w jakich powstał. Gdy używa się akt z tych postępowań karnych jako tworzywa do pracy

historycznej, wówczas każda sprawa musi być czytana od początku do końca. Podczas badań powinno się przeprowadzić uważną krytykę wewnętrzną i zewnętrzną materiałów sądowych. Jeżeli to możliwe, to należy zweryfikować materiały, korzystając z innych źródeł. Mimo wnikliwej analizy dokumentów akta sądowe nie pozwalają ustalić skali zjawiska współdziałania chłopów w działaniach antyżydowskich. Liczba przeprowadzonych procesów nie jest miarodajna. Do odpowiedzialności pociągano głównie chłopów funkcyjnych. Nie zawsze na podstawie przebadanych materiałów możemy ustalić winę konkretnego oskarżonego lub jej brak. Zmniejsza to wiarygodność akt w tym zakresie. W niektórych wypadkach sporo ważnych szczegółów związanych z przestępstwami przeciwko Żydom nie zostało wyjaśnionych.

Mimo powyższych uwag informacje uzyskane z tych źródeł sądowych mogą pomóc lepiej zrozumieć realia okupacyjne w badaniach dotyczących relacji polsko-żydowskich. Materiały te dobrze pokazują dylematy chłopów w czasie realizacji przez Niemców planu zagłady Żydów. Umożliwiają przedstawienie, w jaki sposób okupant wkleł przeciętnego mieszkańca wsi w działania antyżydowskie. Dane z tych procesów są tym istotniejsze, że sprawy prowadzono w stosunkowo niedługim czasie od momentu dokonania zbrodni, kiedy żyło jeszcze wielu naocznych świadków wydarzeń. Tym samym dokumentacja sądowa umożliwia prowadzenie prac naukowych nad negatywnymi postawami chłopów podczas okupacji. Na obecnym etapie badań, wobec skąpej i rozproszonej ilości przekazów źródłowych, materiał ten może być także pomocny w poszukiwaniach dotyczących faktów pomocy indywidualnej udzielanej Żydom i represji niemieckich.

Jak ocenia Pan wiarygodność materiałów śledczych powstałych z udziałem funkcjonariuszy resortu bezpieczeństwa publicznego?

Procedury stosowane podczas tych postępowań, w tym opisane w literaturze zjawiska nadużycia władzy i naruszeń prawa, występowały również w ramach przebadanych spraw karnych, przede wszystkim na etapie postępowania przygotowawczego. Główną rolę odgrywali tutaj funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa publicznego. To w prowadzonych przez nich dochodzeniach i śledztwach odnotowano przypadki stosowania niedozwolonych metod śledczych oraz manipulacji zeznaniami, tak aby pasowały do konstrukcji aktu oskarżenia. Z dużą ostrożnością należy traktować materiały zebrane podczas postępowań przygotowawczych, które w rezultacie zakończyły się umorzeniem. Większość badanych wniosków o umorzenie postępowań przygotowawczych śledczy uzasadniali niewystarczającą ilością materiałów dowodowych i ich małą wiarygodnością lub niejednoznacznymi zeznaniami świadków. Taki stan dokumentów postępowań przygotowawczych mógł wynikać również z tego, że dochodzenia i śledztwa prowadzone były powierzchownie. Należy dodać, że przebadane dokumenty powstałe z udziałem pracowników organów bezpieczeństwa zawierały dużo zniekształceń osobowych, pomyłek i błędnych zapisów.

W jakich latach zostały popełnione przestępstwa z analizowanego zbioru dokumentów?

Z przeprowadzonej analizy wynika, że czyny opisane w aktach oskarżenia pochodzą z drugiego i trzeciego etapu zagłady Żydów, czyli od 1942 do 1944 r.

Kto najczęściej składał zawiadomienie o przestępstwie?

Duża część postępowań w analizowanych aktach była inicjowana w wyniku złożenia informacji przez krewnych lub znajomych ofiar. Udało mi się ustalić, że w ten sposób wszczęto 25 proc. spraw. Zdarzało się, że o popełnieniu przestępstwa przez sprawcę zawiadamiała osoba pozostająca z podejrzanym w konflikcie. Nierzadko informatorzy byli anonimowi. Analizowane postępowania wszczynano również w oparciu o meldunki funkcjonariuszy MO, UB lub tajnych wywiadców tych służb. Część spraw inicjowano na podstawie informacji uzyskanych z przesłuchań prowadzonych w oddzielnych postępowaniach karnych lub podczas rozpraw sądowych. Niekiedy dane o popełnionych czynach przesyłały organizacje żydowskie.

W sumie przebadalem 144 postępowania, które doprowadziły do wniesienia aktów oskarżenia przeciwko 229 osobom. Umorzono dochodzenia i śledztwa wobec 39 proc. chłopów objętych postępowaniem przygotowawczym w analizowanych sprawach. Ostatecznie skazano jedynie ponad 90 osób. Tym samym uniewinniono ponad połowę oskarżonych.

Jak wytłumaczyć ten wysoki wskaźnik?

Zwróćmy uwagę na to, że poziom ten także w innych sprawach przestępstw z dekretu sierpniowego kształtował się bardzo wysoko. Analizy Ministerstwa Sprawiedliwości wskazywały, że od 1949 r. na wokandach znajdowały się głównie sprawy obywateli polskich, bardzo często z terenów wiejskich. W wypadku spraw o charakterze poszlakowym i trudnych do rozstrzygnięcia sędziowie napotykali często opór ławników, zwłaszcza jeśli chodziło o orzekanie surowych sankcji karnych na podstawie dekretu sierpniowego. Ponadto wiele analizowanych spraw nie było należycie przygotowanych przez organy bezpieczeństwa publicznego i Milicji Obywatelskiej. Prokuratura opierała akty oskarżenia na wynikach pobieżnych dochodzeń organów śledczych. Często funkcjonariusze organów bezpieczeństwa przyjmowali doniesienia bezkrytycznie. W wielu wypadkach świadkowie na rozprawie nie mogli podać konkretnych i przekonujących danych dotyczących winy oskarżonych. Podczas rozpraw sądy niejednokrotnie pozostawały bezradne wobec zmiany zeznań, nieprzyznawania się do winy, wykazywania uchybień na etapie śledczym, w tym stosowania brutalnych metod. Pamiętajmy, że głównym środkiem dowodowym było w tych sprawach przesłuchanie oskarżonych i świadków. Wymuszanie przyznania się do winy miało ułatwić zdaniem bezpieki dalszy bieg sprawy. Jednakże sądy kierowały się inną logiką, trzymając się bardziej zasady domniemania niewinności (in dubio pro reo), której istotą jest to, że wątpliwości niedające się usunąć w drodze czynności dowodowych sąd

musi rozstrzygać na korzyść oskarżonego. Pamiętajmy jednak, że wcale nie musiało to oznaczać braku winy konkretnej osoby.

Czy sędziami w sprawach z omawianego zbioru byli przedwojenni prawnicy?

Jak wynika z przebadanej dokumentacji, przewodniczących wyznaczano, starając się w miarę możliwości powierzać sprawy pokrewne tym samym sędziom. O większości z nich możemy powiedzieć, że byli to prawnicy, którzy swoje wykształcenie i doświadczenie zawodowe zdobywali przed wybuchem II wojny światowej.

Jaki był profil przeciętnego oskarżonego?

Byli to głównie żonaci mężczyźni, osoby w przedziale wieku 36-55 lat, wyznania rzymskokatolickiego, niemajątni, w większości z wykształceniem czteroklasowym i niższym. Na podstawie zachowanej dokumentacji stwierdziłem, że tylko niewielki procent oskarżonych był wcześniej karany. Najczęściej były to przestępstwa pobicia, kłusownictwa i kradzieże.

O jakie przestępstwo najczęściej oskarżano?

Wśród oskarżonych byli głównie donosiciele i ci, którzy z różnych przyczyn wzięli udział w ujęciu lub oddaniu władzom okupacyjnym uciekinierów przed zagładą. Większość miała postawiony zarzut popełnienia czynu z art. 1 pkt 2, czyli „wskazania lub ujęcia osób prześladowanych”. Przy rozpatrywaniu przypadków osób oskarżonych o ten typ czynu zabronionego należy zwrócić uwagę na fakt, że bardzo często byli to ludzie, którzy pełnili określone funkcje w ramach niemieckiego systemu okupacyjnego lub zostali wyznaczeni przez sołtysa do odprowadzenia ujętych lub do poinformowania władz policyjnych. Większość oskarżonych to osoby funkcyjne, czyli członkowie wart nocnych, zakładnicy, dziesiętnicy, sołtysi i podsołtysi, furmani, pościągcy, gońcy gromadzcy, a także gajowi oraz strażacy. Ich udział w działaniach wobec Żydów można rozpatrywać w kontekście pełnionych przez nich funkcji i narzucanych przez okupanta obowiązków. Nie można wykluczyć, że byli tacy, którzy chętnie w tym uczestniczyli. Jednakże to państwo niemieckie stworzyło im tę możliwość, nakazując czynić to w świetle ustanowionego przez siebie prawa. W wypadku wykonywania poleceń okupanta szczególne znaczenie miała skala rzeczywistego zaangażowania i gorliwości ludzi uczestniczących w tego rodzaju działaniach. W większości analizowanych postępowań było to przedmiotem przewodów sądowych.

Jaka była linia obrony podsądnych?

Oskarżeni bardzo często tłumaczyli, że postępowali pod wpływem strachu, z obowiązku, na rozkaz i pod przymusem. Bronili się, zeznając, że działali zgodnie z niemieckimi rozporządzeniami i poleceniami, pod groźbą kary śmierci lub spalenia wsi. Niektórzy starali się wykazać, że byli pod presją innych. Zdarzały się również osoby, które mówiły, że działały na prośbę samych Żydów lub usiłowały wykazać, że były niepoczytalne. Generalnie

pod sądni chcieli pokazać, że mieli pozytywny stosunek do prześladowanej ludności żydowskiej. Ponadto mówili o pomocy udzielonej innym ludziom, o negatywnym podejściu do władzy okupacyjnej oraz o swojej współpracy z organizacjami podziemnymi. Zdarzało się, że we wnioskach wskazywali świadków, np. Żydów, którym pomogli, lub inne osoby, które mogły to potwierdzić. Niektórzy oskarżeni tłumaczyli, że ostrzegali ukrywających się i ukrywanych przed niebezpieczeństwem, że wiedzieli o takich Żydach i nie donieśli o nich, mimo że groziła im odpowiedzialność, np. z racji pełnionej funkcji. Rzeczywiście uwikłanie poszczególnych ludzi w sytuację okupacyjną powodowało, że niektórzy chłopcy byli równocześnie osobami pomagającymi jednemu Żydom, a jednocześnie po wojnie zostali postawieni w stan oskarżenia za zbrodnie.

Czy świadkowie, którzy odwoływali zeznania obciążające oskarżonych, byli później oskarżani o składanie fałszywych zeznań?

W zdecydowanej większości wypadków nie byli. W analizowanych postępowaniach zbyt łatwo przechodzą do porządku nad faktami odwoływania przez świadków oskarżenia, głównie na etapie postępowania sądowego, zeznań obciążających oskarżonych, złożonych podczas stadium przygotowawczego.

Czy wspomniana obawa przed represjami niemieckimi lub działanie na rozkaz były okolicznościami łagodzącymi?

Generalnie każda forma presji wywieranej na sprawcę mogła zostać uznana za okoliczność łagodzącą i wzięta pod uwagę przy wymierzaniu sankcji karnej. Tym samym nie należy wykluczać, że miało to wpływ na przyjęte przez niektórych oskarżonych linie obrony. W przepisach dotyczących przestępstw okupacyjnych sformułowano szczególne zasady odpowiedzialności karnej, które z jednej strony wyłączały przestępczość lub karalność niektórych czynów, a z drugiej zaostrzały przepisy. Artykuł 5 § 1 sierpniówki traktował, że działanie lub zaniechanie pod wpływem groźby, rozkazu lub nakazu nie zwalniało od odpowiedzialności karnej. Jednakże § 2 tego artykułu mówił, że w tym wypadku sąd mógł zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary ze względu na osobę sprawcy lub okoliczności czynu. W noweli dekretu z 1948 r. do art. 5 dodano jeszcze § 3. Stanowił on, że przepisy zawarte w § 2 stosuje się odpowiednio, jeżeli w wypadku określonym w art. 1 pkt 2 zachodzą szczególne okoliczności łagodzące. Przypomnijmy, że był to przepis, który dotyczył najczęściej występującego przestępstwa w aktach badanych spraw sądowych. Z tłumaczeń pozwanych i linii obrony oskarżonych wyłaniał się obraz wsi polskiej opanowanej psychozą lęku wywołaną terrorem niemieckim. Rzeczywiście, na skutek działań niemieckich urzędników, policjantów i żandarmów ten strach był realny.

Jakie zapadały wyroki?

W wypadku skazania najczęściej orzekano kary od 2 do 10 lat więzienia. W uzasadnieniach wyroków sądowych bardzo często odwoływano się do kontekstu historycznego i terroru niemieckiego stosowanego wobec ludności. Sądy brały pod uwagę czynnik strachu przed

represjami niemieckimi. W wyrokach nie brakowało akcentów politycznych, jednakże nie były to kwestie dominujące. Nierzadko odwoływano się również do pochodzenia społecznego lub stosunku sprawców do władzy komunistycznej i w ten sposób określano szkodliwość społeczną ich czynu. Niewątpliwie tego rodzaju postępowanie należy uznać za przykład dehumanizacji ówczesnej praktyki orzeczniczej. Na wymiar kary miał wpływ wiek oskarżonego, przyznanie się do czynu, dotychczasowa niekaralność, udzielanie pomocy osobom prześladowanym oraz bezpośrednio wrażenie, jakie oskarżony wywarł na sądzie. Nienaganna przeszłość, niekaralność, zły stan zdrowia lub liczna rodzina były dodatkowymi atutami. Natomiast okolicznością szczególnie obciążającą było ustalenie zaangażowania i gorliwości w popełnieniu sankcjonowanego czynu oraz faktu, że oskarżony kierował się uzyskaniem korzyści materialnych. Obciążające było także niewypuszczenie Żydów w sytuacji, gdy ustalono, że sprawcom nie groziło bezpośrednio niebezpieczeństwo, lub nieudzielenie im pomocy. Ponadto sądy uznawały za okoliczność obciążającą również znęcanie się i bicie.

W ilu sprawach z omawianego zbioru zastosowano przepis o nadzwyczajnym złagodzeniu kary?

Na podstawie przeanalizowanych akt możemy zauważyć, że wobec ponad 80 proc. skazanych sąd, wymierzając karę, zastosował przepisy o nadzwyczajnym złagodzeniu kary. Zwróćmy uwagę na to, że od wyroków wydanych w badanych sprawach w sądach powszechnych oskarżonym nie przysługiwała apelacja, tylko kasacja, a następnie rewizja w Sądzie Najwyższym. Dodajmy, że początkowo skazanemu na śmierć przysługiwało wyłącznie prawo wniesienia o ułaskawienie do przewodniczącego Krajowej Rady Narodowej. Ponadto za popełnienie czynu z art. 1 pkt 2, czyli „wskazania lub ujęcia osób prześladowanych”, w wypadku niezastosowania przepisów o nadzwyczajnym złagodzeniu kary dekret przewidywał obowiązkową sankcję karną w postaci śmierci. Myślę, że dlatego w uzasadnieniach wyroków zwracano uwagę na wszelkie okoliczności łagodzące, które mogły być podstawą zastosowania nadzwyczajnego złagodzenia kary. Szczególne znaczenie miał dla sądów fakt udzielania przez oskarżonych pomocy Żydom lub innym osobom prześladowanym. Dodajmy do tego, że w 1949 i 1950 r., czyli w czasie, gdy toczyła się większość analizowanych postępowań, obowiązywała przedstawiona przez Sąd Najwyższy szeroka wykładnia terminu „ujęcie”. W związku z tym niniejszym przepisem objęto o wiele szerszą grupę czynów. Wydaje się, że w niektórych wypadkach sądy pierwszej instancji nie widziały potrzeby surowego karania osób zmuszonych do uczestnictwa w różnych kolejnych czynnościach związanych z osobami już ujętymi.

Czy w omawianych w książce sprawach pierwszy prezes Sądu Najwyższego wnosił rewizję nadzwyczajną?

Tak. Sąd Najwyższy w 1951 r. zmienił wykładnię dotyczącą rozumienia pojęć zawartych w art. 1 pkt 2, w tym wykładni terminu „ujęcie”. Skutkowało to uchynieniem niektórych analizowanych wyroków. Sąd Najwyższy w drodze rewizji nadzwyczajnej wniesionej przez pierwszego prezesa Sądu Najwyższego w niektórych sprawach zmienił kwalifikację

popelnionych przez oskarzonych czynów z art. 1 pkt 2 („wskazanie lub ujęcie”) na art. 2 dekretu („działanie na szkodę”) i orzekał łagodniejszy wymiar kary. W niektórych wypadkach skutkowało to opuszczeniem więzień przez skazanych. Dodajmy, że na podstawie przebadanych spraw karnych można stwierdzić, że w większości wypadków orzecznictwo Sądu Najwyższego wpłynęło na złagodzenie represji karnej.

Jak możemy, podsumowując naszą rozmowę, ocenić wiarygodność spraw z przebadanego przez Pana zbioru dokumentów?

Myślę, że przy ocenie wiarygodności większości procesów karnych w sprawie przestępstw okupacyjnych popelnionych przez chłopów wobec Żydów w województwie krakowskim należy brać pod uwagę kilka elementów. Po pierwsze, w dokumentacji z przeanalizowanych spraw karnych nie zachowały się informacje świadczące o tym, żeby na sędziów prowadzących procesy wywierano naciski w kwestii rozliczeń polsko-żydowskich. Po wtóre, oskarżeni składali własne wnioski dowodowe, kwestionowali dowody oskarżenia, opowiadali o wymuszaniu zeznań lub nieprawidłowo sporządzonych protokołach przesłuchań. Ponadto strony – oskarżeni i prokurator – korzystały z przysługujących im środków odwoławczych. Sąd Najwyższy przez swoje orzecznictwo w sprawach, w których wniesiono kasację lub rewizję, kontrolował orzeczenia sądowe w analizowanych procesach. Na podstawie powyższych ustaleń możemy skonstatować, że przeanalizowane procesy nie były spreparowane według przyjętego przez partię komunistyczną zamysłu. Sędziowie prowadzący analizowane procesy mieli odpowiednie wykształcenie i kwalifikacje zawodowe do osądzenia powierzonych im spraw karnych. Trzeba jednak mieć na uwadze, że po 1944 r. funkcje gwarancyjne postępowania sądowego były ograniczane przez liczne przepisy regulujące ustrój sądów. Dlatego przy analizowaniu wyroków znajdujących się w aktach sądowych, należy między innymi pamiętać o udziale ławników wyznaczonych przez komunistów do uczestniczenia w całym postępowaniu sądowym w sprawach z dekretu sierpniowego. Przez instytucję ławników komunistów wprowadzili bowiem do sądów powszechnych osoby dyspozycyjne, o bliskich im poglądach politycznych. Dzięki nim zapewnili sobie udział w ferowaniu wyroków i ograniczyli samodzielność sędziów. Ławnicy nie byli przygotowani do pracy w sądownictwie, nie legitymowali się odpowiednim wykształceniem. Wydaje się, że przedwojenni sędziowie, prokuratorzy i adwokaci mieli dzięki swojemu doświadczeniu pozytywny wpływ na proceduralną prawidłowość analizowanych procesów. Przewodniczący zwracali uwagę na właściwy przebieg postępowań, prokuratorzy starali się znaleźć właściwe normy prawne oraz podeprzeć zarzuty materiałem dowodowym, natomiast adwokaci czynili starania o właściwą obronę oskarżonych. Jednakże decydujący wpływ na końcowe orzeczenie mógł należeć do ławników. Na zakończenie podkreślimy, że każda z branych pod uwagę spraw karnych zasługuje na indywidualną analizę i ocenę.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Maciej Foks